CO SŁYCHAĆ!



TYGODNIK, ZAWIERAJĄCY STRESZCZENIA KSIĄŻEK I ARTYKUŁÓW, DRUKOWANYCH W WYDAWNICTWACH BRYTYJSKICH, AMERYKAŃSKICH I INNYCH.

WYDAWANY NA PODSTAWIE ZEZWOLENIA DOWÓDCY POLSKIEGO KORPUSU W SZKOCJI z dnia 20. września 1940.- Nr 2503/Prop.i Ośw. 40.-

TREŚĆ NUMERU

No 3 • 23-I-41

CENA 3D

ROK II • NAKŁAD 800

		str.
1.	OSTATNIE WYDARZENIA	42
2.	JAPONIA ZRZUCA MASKĘ	43
3.	BROŃ PODWODNA	46
4.	BITWA O MORZE ŚRODZIEMNE	48
5.	OZNAKI ARMII BRYTYJSKIEJ	55
6.	CZY WIECIE......	57
7.	HUMOR BRYTYJSKI	59

OSTATNIE WYDARZENIA.

TO, CO NAJWAŻNIEJSZE .

Teraz, gdy doszedłeś Kochany Czytelniku do tego miejsca pisemka, mamy nadzieję, że już się nie cofniesz i tę stronę doczytasz do końca. Musieliśmy uciec się - ze skruchą to przyznajemy - do podstępu, do niegodziwego podstępu, aby schwycić Twą uwagę i na chwilę przykuć ją do spraw naprawdę w pewnym zakresie bardzo ważnych. Chodzi po prostu o istnienie pisemka.

Redaktor, tłomacz, autor, wydawca itd, tj. cały nasz sztab wydawniczy zna z doswiadczenia własnego psychologię czytelnika. Nie darmo cały kontakt tego właśnie personelu (o którym można powiedzieć jak w znanej historii : "ilu was tam jest "-"raz") z prasą, był do chwili wydania pisemka wyłącznie tylko ...czytelniczy. Otóż doswiadczenie uczy, że nikt, nigdy nie czyta tzw. artykułów redakcyjnych. Dlatego też stosując wypróbowaną metodę wilka w owczej skórze, wpakowaliśmy do tej rubryki, która czasem zawiera jakieś ciekawe wiadomości,- to wszystko, co dzisiaj musimy powiedzieć.

Sytuacja jest jasna: pisemko utrzymuje się od zgórą miesiąca na przeciętnym nakładzie 750 egzemplarzy. Tak wysoki nakład n i e może być powielany z przyczyn czysto technicznych. . Trzeba drukować. I będziemy drukować. Następny, czwarty numer wyjdzie drukiem.

Wyjdzie może z pewnym opóźnieniem, kilku dniowym najwyżej. Czytelnicy zechcą je nam wybaczyć. To wielka rzecz rozstanie się z powielaczem i z domowym sposobem wybijania co tygodniowych numerów pisemka. Drukarnia stawia terminy, stawia wymagania. Więc prosimy o wyrozumiałość w razie opóźnienia.

Ale pisemko będzie - niestety - droższe. Będzie droższe o całego, jednego pensa. Numer będzie kosztował 4d. Numer o tej samej ilości stron, o barwnych, trochę grubszych okładkach, o wygodnym formacie, drukowanym sposobem lito-fotograficznym.

To podrożenie jest dla nas ogromnie przykre. Pragnęliśmy go za wszelką cenę uniknąć. Niestety, poniżej 2000 egzemplarzy nie ma mowy o utrzymaniu niższej ceny. A nakład nie będzie narazie przekraczał tysiąca egzemplarzy.

Streszczając tę "redakcyjkę", to jest doprowadzając ją do rozmiarów, które przeciętny Czytelnik względnie lekko przełknie, powtarzamy :

1/ Przepraszamy za podstęp !
2/ Przepraszamy za spóźnienie ! BO NUMER 4. WYJDZIE DRUKIEM !
3/ Przepraszamy za podwyżkę !

JAPONIA ZRZUCA MASKĘ.

Chmury zbierają się nad Dalekim Wschodem. Cały szereg poważnych pism, zwykle oględnych w wypowiadaniu przepowiedni, przewiduje krótkie spięcie japońsko-amerykańskie. W streszczonym poniżej artykule, który ukazał się w ostatnim numerze czasopisma WORLD REVIEW, rozważa p. TIMPERLEY, były korespondent dziennika Manchester Guardian, położenie i ukazuje nam nowe, mało może znane oblicze Japonii.

Udział Japonii w pakcie niemiecko-włoskim - wyjaśnił stan rzeczy na Dalekim Wschodzie. Jeśli nawet po położeniu podpisu pod umową z wrogami W.Brytanii, przez przedstawiciela japońskiego, ktoś miałby wątpliwości co do prawdziwych zamiarów Państwa Wschodzącego Słońca, to wszelkie złudzenia musiały prysnąć po oświadczeniu ministra spraw zagranicznych Matsuoka, że Japonia wypowie wojnę Stanom Zjednoczonym gdyby te bądźto przystąpiły do konfliktu europejskiego, bądź też upierały się przy utrzymaniu s t a t u s q u o na Oceanie Spokojnym.

Czy Ameryka weźmie udział w wojnie brytyjsko-totalitarnej to jest trudne do przewidzenia, ale można już dzisiaj stwierdzić stanowczo, że nie zgodzi się na żadne zmiany na Pacyfiku. Nie może się na nie zgodzić, gdyż hegemonia japońska nad Oceanem Spokojnym byłaby tak samo nie do zniesienia dla wolnego ludu amerykańskiego, jak tyrania Hitlera na kontynencie Europy. Jeśliby więc zapowiedź japońskiego kierownika resortu zagranicznych spraw wziąść poważnie, to wojnę między USA a Japonią trzeba uznać za nieuniknioną. Nie trzeba dodawać, że w tej wojnie udział W.Brytanii po stronie Ameryki byłby sam przez się zrozumiały.

Pakt trzech państw wyświetlił istotne zamiary Japonii. Czas już najwyższy, aby zrzucić różowe szkła z oczu i zobaczyć Japonię taką jaką ona jest w istocie rzeczy; naród rządzony przez garstkę ambitnych maniaków, którzy jako jedyną misję dziejową swego kraju widzą władanie nad całym światem, niczym nie skrępowane, nieograniczone i bezwzględne. Pod względem tych chorobliwych aspiracji można Japończyków porównać tylko do ich obecnych sprzymierzeńców - Niemców, z ich odwiecznie wracającym hasłem : "Deutschland über alles". Proces rządzenia kliki nielicznej, który niedawno urzeczywistnił się w Niemczech, przy objęciu rządów przez Hitlera, był od setek lat systemem politycznym Japonii. Z końcem XVII. wprowadzono tam urzędowy kult religijny cesarza, a rycerski kodeks Buszido, podstawa wychowania narodowego klasy rządzącej, wyolbrzymia znaczenie cnót rycerskich i doprowadza je aż do histerycznego górowania nad wszelkimi innymi pobudkami działania. Od stuleci nauczono w Japonii do-

rastające pokolenia, że jedynym celem jest żyć a jeszcze lepiej umrzeć dla cesarza. Wystarczy wstawić zamiast "cesarza" "państwo" aby przekonać się, że system japoński nie różni się niczem od doktryny nazistowskiej współczesnych Niemiec.

W szerokich kołach społeczeństw europejskich panuje przekonanie, że japoński brutalny imperializm narodził się jako skutek otwarcia granic dla państw zachodnich, wymuszonego w drugiej połowie XIX w. przez działa okrętów wojennych. Japonia, wg tego poglądu musiała wejść na drogę naśladowania państw zachodnich, aby im dotrzymać pola i nie ulec. Nic błędniejszego! Historia Japonii zaprzecza temu jaskrawie.

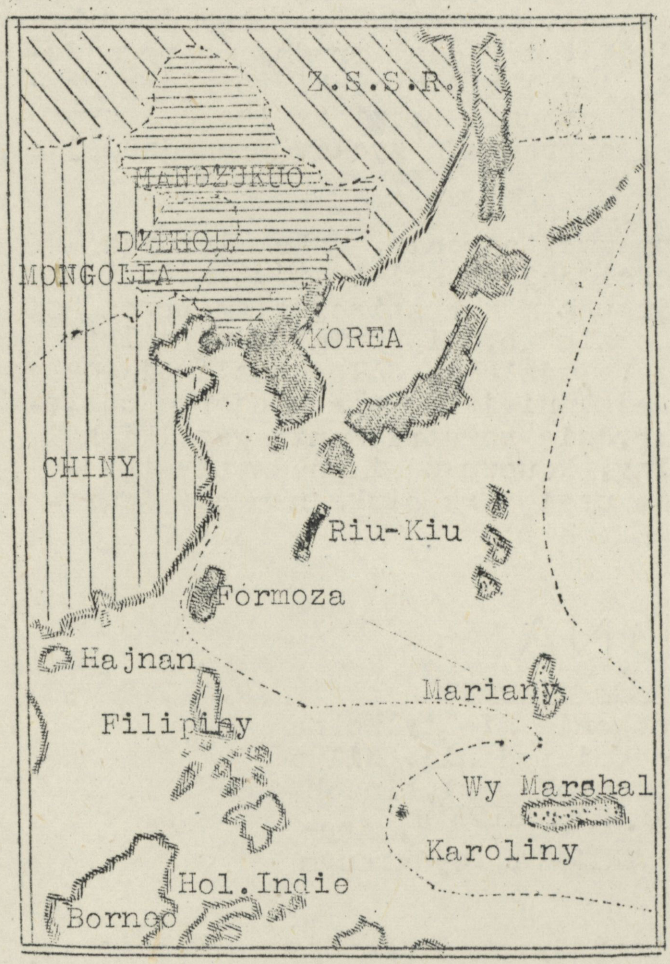
Już od 1260 r. japońscy korsarze grasowali na Morzu Chińskim. Trzy stulecia potem zastąpili ich żeglarze, formalnie związani z Japonią. Z końcem XVI. wieku Japonia skolonizowała szereg ważnych punktów w południowej Azji, rywalizując z Portugalczykami, Hiszpanami i Chińczykami. W 1582. flota , złożona z dwudziestu sześciu statków pod przywództwem japońskiego korsarza Taifusa, najechała Filipiny. Wprawdzie wyprawa zakończyła się klęską, ale osiedleńcy hiszpańscy, którzy wtedy władali wyspami, w obawie dalszych prób najazdu, przygotowywali przez długie lata silne umocnienia. (Czy nie jest ciekawe, że i w 1941. problem obrony Filipinów przed napadem japońskim, jest otwartym zagadnieniem, nastręczającym poważne trudności). W Siamie Japończycy usadowili się bardzo mocno. Pod koniec XVII. było tam 8000 osadników japońskich, niektórzy doszli do najwyższych stanowisk w kraju i związani byli węzłami pokrewieństwa z panującą dynastią siamską, a przez jakiś czas przyboczna gwardia królewska składała się z japońskich żołnierzy najemnych. Osiedla japońskie na Jawie datują się z szesnastego wieku; wielu kolonistów osiadło w Kambodży.

Trzy i pół stuleci temu Japończycy zdawali sobie sprawę, może instynktownie raczej niż świadomie, ze znaczenia, jakie dla nich mogą mieć przyczółki na Oceanie Spokojnym. Ale gdy wielki Hidejoszi, który bez powodzenia próbował podbić Koreę, zmarł w 1598., jego następca Tokugawa Ijejasu przewidując niebezpieczeństwo najazdu na wyspy, zdecydował się na zerwanie wszelkich kontaktów zagranicznych i rozpoczął politykę całkowitej izolacji. Ta polityka trwała do drugiej połowy XIX. Japońskie okręty nie mogły zawijać do zagranicznych portów, a emigrantom japońskim zabroniono powrotu do kraju. W ten sposób zahamowano sztucznym zakazem ekspanzję Japonii ku Oceanowi Spokojnemu, a liczne w owym okresie osiedla emigrantów, z czasem zanikły wśród miejscowej ludności.

Ale tendencji ekspanzywnych nie zdołała stłumić polityka Tokugawów. Wyraźne ożywienie nastąpiło pod koniec XVII. wieku, gdy stworzono państwowe wyznanie Szintoizm, będące kultem Mikada i państwa. Ruch stawał się coraz żywszy i bujniejszy i czekał tylko na otwarcie tamy. Stało się to za przyczyną eskadry komandora Perry w połowie XIX. Odrazu niemal po wewnętrznym przewrocie zarysował, jaskrawo

i zdecydowanie program podbojów, obejmujący Formozę, Koreę, Mandżurię, Sachalin, Kamczatkę i Wschodnią Syberię. Najbardziej zagorzali zwolennicy imperialnej ekspansji mówili nawet o podbiciu Indii i Ameryki Południowej. Wprawdzie żaden z przywódców tego ruchu nie doczekał skutecznego rozpoczęcia serii wojen zdobywczych, ale wpływ ich na japońskich mężów stanu i wojskowych pozostał znaczny. Obecnie znaczna część tych ambicji japońskich została zrealizowana. Początkowo Japonia weszła mocną stopą na azjatycki kontynent; wojna światowa pozwoliła jej na wzmożenie swej floty i rozpoczęcie rywalizacji z mocarstwami oceanicznymi. Na konferencji pokojowej w Wersalu przyznano jej kontrolę wysp Mariańskich, Marshalla i Karoliny, które leżąc na szlaku morskim Hawaje - Filipiny - Chiny, mają pierwszorzędne znaczenie strategiczne na Pacyfiku.

Dwadzieścia lat potem, podczas wojny z Chinami, zdołała Japonia, przy słabych bardzo protestach anglo-francuskich, opanować wyspę Hajnan, zdobywając w ten sposób bazę wypadową na francuskie Indochiny. Wybuch obecnej wojny spowodował utworzenie tzw. Instytutu dla Pacyfiku (listopad 1939), mającego na celu przygotowanie opinii japońskiej do akcji, którą zależnie od przebiegu wypadków Tokio zamierza podjąć. Instytut ogłosił tezę, że Japonia winna mieć uprzywilejowane stanowisko w Burmie, Indochinach i Holenderskich Indiach Wschodnich. Oficjalne wydawnictwo instytutu wyraźnie podkreśla, że wojna w Europie jest wymarzoną sposobnością do przeprowadzenia zmian w "niesprawiedliwym rozdziale bogactw naturalnych na Morzach Południowych. Japonia wg tego wydawnictwa musi posiadać dostęp do tych surowców jako konieczne uzupełnienie jej stanowiska na kontynencie azjatyckim.



Upadek Holandii i Francji na wiosnę roku ubiegłego wywołał silny nacisk ze strony Japonii na Indochiny i Indie Holenderskie. Indochiny podporządkowały się żądaniom japońskim i trzeba oczekiwać, że lada chwila i Sjam stanie się wasalem

kosookich wyspiarzy, o ile jego akcja antyfrancuska obecnie prowadzona nie jest właśnie wykonywaniem zadania, narzuconego przez Tokio. W ten sposób Japonia zbliża się do Burmy, stanowiącej żywotne połączenie półwyspu Malajskiego z Indiami Brytyjskimi.

W Burmie Japończycy zorganizowali w ciągu ostatnich lat piętnastu silną machinę szpiegowską, zapomocą osiadłych tam japońskich kupców, aptekarzy, fotografów itp., którym rząd japoński udzielił materialnej pomocy do osiedlenia się w naznaczonym im rejonie. Celem tej sieci szpiegowskiej jest z jednej strony zbieranie dokładnych informacji o rozlokowaniu brytyjskich garnizonów a z drugiej podsycanie antagonizmów pomiędzy ludnością miejscową a białymi osadnikami czy funkcjonariuszami.

Jasne jest, że poza wspólną niechęcią i zawiścią wobec Ameryki Północnej, łączy Japończyków i Niemców jeszcze coś więcej: to przedewszystkim napół mistyczna wiara w dziejową misję jaką, uważając się za rasę wyższą, mają do spełnienia przez podbicie innych ludów i zmuszenie ich do niewolniczej uległości. "Nowy Ład", który Japonia chce wprowadzić w Azji Wschodniej jest tak samo trudny do pogodzenia z anglo-amerykańskimi ideałami, jak i hitlerowski porządek rzeczy w Europie. Konflikt na Dalekim Wschodzie będzie tylko dalszym ciągiem tej samej walki o wolność , o prawo do życia, prowadzonej obecnie w Europie.

W tej walce W.Brytania może mieć po swej stronie, jako wiernych sprzymierzeńców jedną trzecią ludności całego świata ,tj. Indie i Chiny. Ale musimy pamiętać, że najlepszym zabezpieczeniem przed japońską hegemonią na Dalekim Wschodzie będzie wolne i niezależne państwo chińskie - i dlatego trzeba udzielić całej możliwej pomocy Chinom przeciwko najeźdzcy. Najpewniejszym zaś sposobem udzielenia pomocy walczącym Chińczykom będzie powstrzymanie wszelkich dostaw rudy żelaznej, bawełny, wełny, kauczuku i nadewszystko - benzyny, która przecież może zostać użyta przeciwko nam czy Ameryce, gdy nadejdzie dzień spotkania.

***

BROŃ PODWODNA.

Wojna morska rozgrywa się obecnie nie tylko na powierzchni wody,ale nad wodą i pod nią. Kilka słów o rodzajach broni,stosowanych w głębinach zaczerpnęliśmy z artykułu C.H.F.WHITE'a, drukowanego w czasopiśmie THE TRIDENT, wydawanym w Londynie.

Powszechnie stosowane są obecnie torpedy. Najczęstszy we flocie brytyjskiej typ to torpeda 21-calowa, o długości 23½ stopy (690 cm) szybkości 50 węzłów, wadze dwóch i ładunku ok. 275 kg środków wybuchowych. Jest to standartowa torpeda. Ale są i inne, większe. Tu

należy typ 24½ calowy, wyrabiany jedynie dla dwóch pancerników NELSON i RODNEY. Oczywiście, Admiralicja brytyjska nie ogłasza charakterystyki tych podwodnych pocisków. Ale inne floty trzymają się tego samego kalibru torped. Stąd też, opierając się na danych, dotyczących włoskich torped, można w przybliżeniu zdać sobie sprawę i z brytyjskiego typu. Torpeda 21 calowa ma największą szybkość w odległości 4 km od wylotu wyrzutni (i bliżej) bo 50 węzłów (tj. 50 mil morskich na godzinę). Na odl. 6 km szybkość spada do 43 węzłów, a przy 12 km nie przewyższa już 30 węzłów. Zasięg skuteczny torpedy wynosi 15000 m. Jak widać szybkości te nie są znaczne, w porównaniu do szybkości pocisku artyleryjskiego. A jednak siła niszcząca torpedy jest ogromna. Torpeda wprawiana jest w ruch zapomocą sprężonego powietrza, a z chwilą opuszczenia wyrzutni pruje wodę na oznaczonym poziomie. Jeśli chybi celu, tonie po jakimś czasie. Inaczej torpedy ćwiczebne, które unoszą się na wodzie, co umożliwia ich wyłowienie i powtórne użycie.

Kontrtorpedowce i krążowniki mają wyrzutnie torpedowe umieszczone na pokładzie. Jednakże procent trafień takimi torpedami jest stosunkowo nie wielki. Na większych okrętach stosuje się wyrzutnie umieszczone pod wodą, ale i tutaj celowanie nie jest bynajmniej łatwym zabiegiem. Opór wody, jaki napotyka torpeda, wyrzucona pod wodą, może ją w chwili opuszczania wyrzutni uszkodzić albo przynajmniej zmienić kierunek. Dla uniknięcia tego wynaleziono specjalne "fartuchy" czy "gąbki" stalowe, tej samej co właściwy pocisk długości, które wyrzuca się na chwilę przed właściwym pociskiem. Dzięki temu, mechanizm torpedy może być wprawiony w ruch zanim jeszcze napotka na opór wody.

Pomimo wybitnych walorów, jakie posiada torpeda, zwłaszcza dla łodzi podwodnych, są jeszcze i ujemne strony tej broni. Oto w chwili odpalenia, tj. w chwili, gdy torpeda opuszcza wyrzutnię, widać wyraźną fontannę wody; powtóre podczas całej drogi pocisku pod wodą trasa jego jest łatwa do oznaczenia dzięki pióropuszowi wzburzonej wody, jaki pozostawia za sobą. Próbowano temu zaradzić przez zastosowanie jako siły poruszającej torpedę specjalnego gazu, któryby rozpuszczał się w wodzie.

Mina podwodna jest najbardziej tajemniczą bronią. Nie widać jej, nie podobna rozpoznać gdzie się znajduje (chyba gdy chodzi o najnowsze miny niemieckie) i dopiero wybuch świadczy o jej obecności. Ma ona zwykle kształt gruszki o średnicy ok. 1 m i wadze ok. 350 kg z czego ponad połowa przypada na środki wybuchowe. Materiał wybuchowy zajmuje zaledwie połowę objętości miny; reszta potrzebna jest do umożliwienia jej pływania. Mina najeżona jest szklanymi rurkami, sterczącymi w rozmaitych kierunkach, a zawierającymi chemiczne substancje. Otarcie się jakiegoś ciała o rurkę powoduje jej pęknięcie i wybuch całej miny. W praktyce każdy okręt od pancernika do łodzi podwonych może być obecnie używany do stawiania min.

Osobny rozdział stanowią miny magnetyczne. Odznaczają się one

zastosowaniem igły magnetycznej, która znalazłszy się w polu, wytwarzanym przez jakieś większe ciało żelazne (kadłub okrętu) powoduje niezwłocznie wybuch miny. Przeciwdziałanie tym minom polega na zamieszczeniu zamiast zwykłej liny, służącej do powodowania wybuchów wzgl. poławiania normalnych min, izolowanego kabla przez który przepuszcza się prąd o wysokim napięciu. Wytworzone w ten sposób pole magnetyczne powoduje wybuch miny jeszcze zanim masa okrętu mogłaby to zrobić, w odległości nieszkodliwej. Nawet statki przepływające bezpośrednio nad miną magnetyczną nie są już dzisiaj zagrożone, dzięki zastosowaniu specjalnego ochronnego pasa z kabli o wysokim napięciu.

Ostatnią wreszcie bronią podwodną jest granat głębinowy. Jest to metalowy cylinder o ok. 70 cm dług i 50 cm średnicy, zawierający ok. 150 kg materiałów wybuchowych. Specjalny zapalnik umożliwia nastawienie granatu na wybuch w odpowiedniej głębokości. Wybuch wywołuje ogromne wzburzenie wody i kolosalny wzrost ciśnienia. W promieniu 25 m od miejsca wybuchu żadna łódź podwodna nie ostoi się. Albo zostaje zniszczona całkowicie albo tak uszkodzona, że musi wynurzyć się i stać się dogodnym celem dla dział czyhającego kontrtorpedowca.

* * *

BITWA O MORZE ŚRÓDZIEMNE.

Założony z końcem ubiegłego roku miesięcznik francuski LA FRANCE LIBRE utrzymuje w swym drugim numerze, zapoczątkowany poprzednio wysoki poziom. Do poważnych i nader ciekawych artykułów dochodzi jeszcze dobrze ujęta strona graficzna. Na pierwsze miejsce pośród poruszanych w nim zagadnień wybija się zarówno z uwagi na aktualność tematu jak i na ciekawy punkt widzenia, artykuł o strategii niemieckiej na Morzu Śródziemnym. Artykuł ten podajemy w streszczeniu :

"Historia Europy w ostatnich dwu i pół stuleciach układa się pod przemożnym wpływem brytyjskiego panowania nad wodami. Nawet Napoleon uległ morskiej potędze W.Brytanii. Anglia zdołała wtedy nie tylko utrzymać swój stan posiadania na Morzu Śródziemnym, ale jeszcze wydrzeć Napoleonowi wszystkie jego nabytki na kontynencie." Tak pisała DEUTSCHE WEHR z dnia 23. września 1937.

Niemcy dzisiejsze dobrze zdają sobie sprawę z faktu, że jak długo brytyjska supremacja na morzach nie jest złamana, to wszystkie ich zwycięstwa na kontynencie ciągle są zagrożone. Dlatego też systematycznie i wszelkimi sposobami starają się zwalczyć tego głównego wroga, który zmusza ich do prowadzenia nadal tej, zakrojonej na "błyskawiczną", wojny. Czy masowe bombardowanie wysp brytyjskich dla złamania

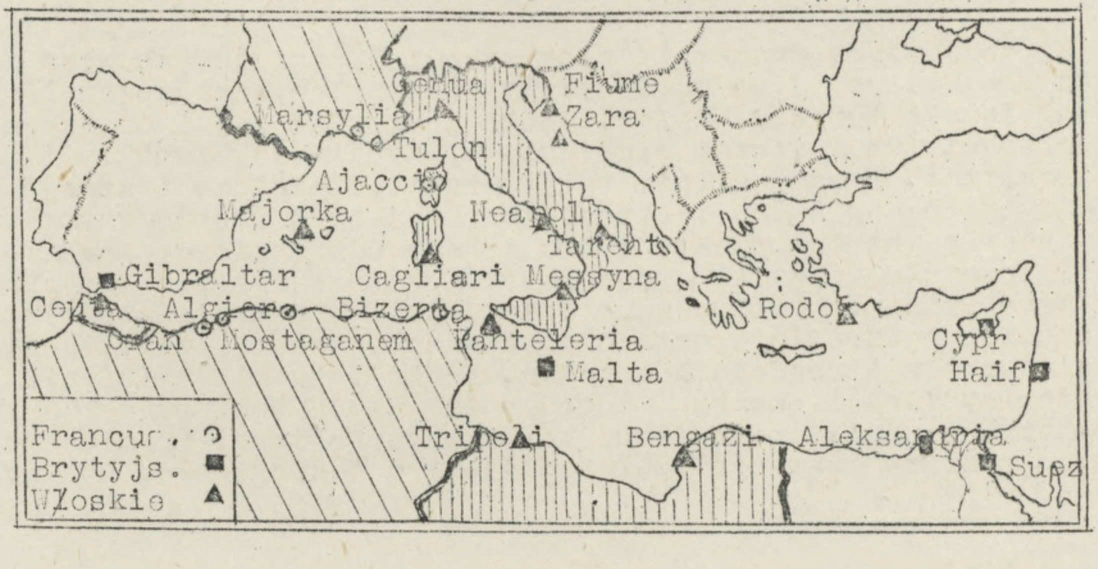
ludności i zniszczenia zakładów przemysłowych, czy podwodna kampania niszczenia tonażu okrętowego, dostarczającego metropolii niezbędne środki do życia i do walki z dominiów, kolonii i państw neutralnych, czy akcja przeciwko poszczególnym bazom brytyjskim na morzach całego świata - to wszystko są tylko fragmenty wielkiej bitwy, w której ściera się kontynentalne imperium Hitlera ze światowym imperium brytyjskim. Na takim tle - bitwa o Morze Śródziemne, która obecnie toczy się na dwóch frontach : w Albanii i w Libii, nabiera całkiem innego wyrazu. Przestaje być oderwanym i trochę drugoplanowym teatrem wojny a staje się akcją na skrzydło w walnej, decydującej bitwie.

SIŁA I SŁABOŚĆ ITALII.

W oczach niemieckich sztabowców włoski sojusznik przedstawia wartość jako szereg punktów wypadowych, które tworzą Włochy i ich kolonialne posiadłości. Półwysep Apeniński, głęboko wrzynający się w morze ma w basenie Śródziemnomorskim położenie dominujące. Italia kontroluje wprawdzie tylko jedno zwężenie M.Śródziemnego, mające znaczenie strategiczne, ale zwężenie to jest szczególnie ważne gdyż przedziela morze na część zachodnią i wschodnią. Jest to tzw. Kanał Sycylijski w którego środku znajduje się wyspa Panteleria, baza lotnicza i dla łodzi podwodnych, poważnie przez Mussoliniego rozbudowana. Leżąc w odległości 120 km na płd.zach. od Sycylii, 200 km od brytyjskiej Malty i 70 km od francuskiego Tunisu, miała ona, być, wg przedwojennych oczekiwań włoskich tak zagrożeniem Malty jak i zamknięciem całego kanału, mającego od włoskich do afrykańskich wybrzeży tylko 135 km szerokości. Jak dotąd przewidywania włoskie nie potwierdziły się.

Poza tym centralnym położeniem w basenie śródziemnomorskim, Italia ma jeszcze silne bazy w zachodniej jego części (Sardynia, baza lotniczo-morska, mająca na celu zaszachowanie Korsyki na wypadek konfliktu z Francją) i we wschodniej (nie licząc Tarentu i Messyny jeszcze Libia i Dodekanez). Jeszcze w pierwszych latach nowego im-

BAZY MORSKIE NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM.



perialnego kursu we Włoszech, Mussolini zrozumiał i w pełni docenił decydujące znaczenie Libii zarówno gdy idzie o ekspanzję na kontynencie europejskim jak i w Afryce północnej czy wschodniej. Rozbudowa Libii dyktowana była wymogami polityczno-strategicznymi; rozważano starcie z Anglią, z Francją i wreszcie z obu tymi państwami. W razie konfliktu z W.Brytanią bazy libijskie miały utrudniać względnie nawet uniemożliwić transporty okrętowe z Bliskiego Wschodu, na szlaku Gibraltar-Suez. Szlak ten byłby zagrożony od strony Libii od południa, podczas gdy bazy włoskie na półwyspie samym i na Sycylii szachowałyby go od północy. Na wypadek gdyby Anglicy zdołali odciąć Libię od metropolii, wówczas kolonia miała być tak dalece samowystarczalna (tj. dysponować takimi zapasami i składami) aby móc nie tylko bronić się, lecz nawet próbować dywersji w kierunku doliny Nilu. W razie wojny z Francją tylko rola baz libijskich sprowadziłaby się do zagrażania szlakowi morskiemu Francja-Północna Afryka. Wreszcie w razie starcia z koalicją franko-brytyjską Libia miałaby niepokoić zarówno Egipt jak i Tunis i stworzyć dwa dodatkowe teatry wojny, przez co odciążyłaby inne fronty, uniemożliwiając równocześnie lądowe połączenie afrykańskich kolonii francuskich z Egiptem i niepokojąc transporty na szlaku Gibraltar-Suez.

Aby odpowiedzieć tym trudnym i rozlicznym zadaniom, rozpoczęto od 193o. systematyczną i cichą pracę przekształcenia Libii w pierwszorzędną fortecę i bazę wojenną. Naprzód rozbudowano sieć drogową : 1500 km szosy wzdłuż wybrzeża. Stworzono niezliczone punkty zaopatrzenia w wodę i paliwo, powiększono ogromnie zapasy materiałów pędnych, części zamiennych, żywności; rozbudowano lotniska stałe i tereny do lądowania. Stworzono umocnienia nabrzeży i ustawiono baterie artylerii nabrzeżnej wszędzie, gdzie tego położenie obiektu wymagało. Systematycznie powiększano efektywy garnizonów libijskich. Libia stała się jednym wielkim obozem wojennym. Kierunek przyszłych działań wojennych wskazywało rozlokowanie baz : Dżarabub przeciwko Egiptowi, Kufra przeciwko Sudanowi, Gatrun, Mursuk i Rhat przeciwko francuskiej Afryce Zachodniej i wreszcie Trypolis, Misda i Gadames przeciwko Tunisowi.

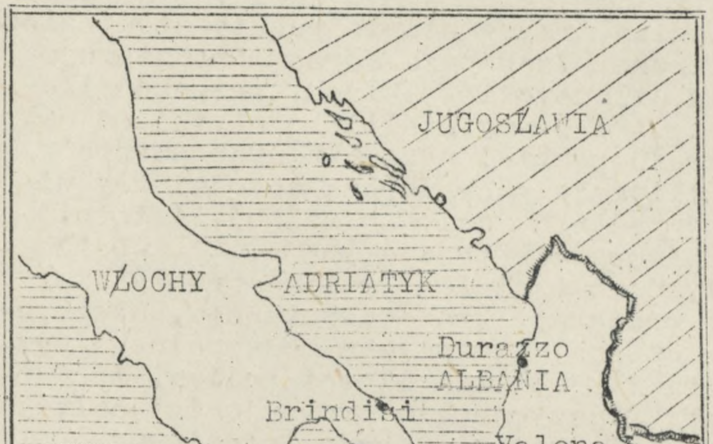
Dodekanez, obejmujący dwanaście większych i 35 mniejszych wysp archipelagu Egejskiego, jest zamieszkany przez 1oo,ooo Greków i nie wielką mniejszość turecką. Cała ludność jest w stałej i od czasu do czasu gwałtownie uzewnętrzniającej się opozycji do Włochów. Ci, rozbudowali ostatnio bardzo silnie bazy morskie, lotnicze i stacje radiowe na wyspach a z Rodos i Leros, zagrażających przedewszystkim Turcji, zrobiły potężne punkty oporu i bazy uderzeniowe. Archipelag (a raczej jego włoska część , gdyż Dodekanez jest nazwą polityczną a nie geograficzną), miał zdawna już wielkie znaczenie strategiczne. Znaczenie to wzrosło w ostatnich czasach, wskutek zwiększenia szybkości okrętów i rozwoju lotnictwa. Rodos leży nie dalej niż 7oo od stolicy Turcji,Ankary; Leros o 460 km od Bosforu a 280 km od Balikesir, siedziby pierwszego korpusu tureckiego, broniącego cieśniny, a zarazem ważnego węzła kolejowego i drogowego. Do Smyrny,

portu wojennego i centrum handlowego jest tylko 140 km. Praktycznie biorąc, wszystkie strategiczne punkty w Turcji, są w zasięgu lotnictwa włoskiego, skoncentrowanego w bazach Dodekanezu.

Ale znaczenie Dodekanezu nie kończy się na tym. Bo z bazy na Rodos mają bombowce włoskie tylko 700 km do portów syryjskich, 570 km do Famagusta, brytyjskiej bazy na Cyprze, 700 km do Haify, gdzie jest ujście zachodniej odnogi rurociągu ropy naftowej z Iraku, 650 km do Port-Saidu na północnym krańcu Kanału Sueskiego i 580 km do Aleksandrii.

Na przeszkodzie swobodnej komunikacji pomiędzy Italią a Dodekanezem, względnie wybrzeżem Azji Mniejszej, stoi Grecja. Opanowanie Grecji zapewnia nie tylko bezpieczną komunikację z tymi wschodnimi bazami włoskimi, ale pozwala na całkowite kontrolowanie Morza Adriatyckiego. Dwa naturalne porty greckie Argostoli (na wyspie Kefalonia) i Pylos (inaczej Navarino u zachodnich wybrzeży półwyspu messeńskiego), mają decydujące znaczenie. Tym można sobie wytłomaczyć zaawanturowanie się Mussoliniego w kampanię grecką.

Jednakowoż, wskutek niepowodzeń w Albanii, położenie Włoch pogorszyło się znacznie. Linia poprowadzona od Argostoli poprzez Pylos do Aleksandrii zamyka wschodnią część Morza Śródziemnego i w ten sposób izoluje całkowicie Dodekanez. Chociaż nawet nie wszystkie punkty strategiczne na wyspach greckich zostały zajęte przez wojska brytyjskie, to już samo ulokowanie się Aliantów na Krecie ma ogromne znaczenie. Kreta stoi na drodze z Sycylii do Egiptu, a przez swoje położenie na wprost Tobruku w Libii stwarza doskonałe możliwości obserwacyjne i operacyjne.



Także i dla działań lotniczych, Grecja ma wielkie znaczenie. Przed wojną, wszystkie linie lotnicze francuskie, angielskie, włoskie i holenderskie, idące ku Bliskiemu i Dalekiemu Wschodowi oraz ku Afryce Południowej, przechodziły przez Ateny. W czasie wojny panowanie nad lotniskami greckimi pozwala na bombardowanie Bałkanów a szczególnie rumuńskich terenów naftowych.

Italia wraz ze swymi zamorskimi posiadłościami, stanowi właściwie jedną, wielką bazę lotniczo-morską. Pomimo tego - do chwili obecnej - nie udało się Włochom zapanować nad żadnym morzem, poza

Adriatykiem na północ od cieśniny Otranckiej. Italia flankuje basen wschodnio-śródziemnomorski od północy i od południa i ma możność niepokojenia brytyjskich szlaków morskich. I nic więcej. Czy to wystarczające osiągnięcia dla kraju, narażonego na tak liczne niebezpieczeństwa a przy tym łaknącego szybkich sukcesów ?

Bo Włochy są narażone, jak może żaden z uczestników obecnej wojny, na niezliczone ryzyka. Włochy mają słabe punkty, i to zarówno pod względem militarnym jak i gospodarczym. Przedewszystkim długie wybrzeże, nieochronione żadnymi naturalnymi osłonami, jest wielkim utrudnieniem działań wojennych, zwłaszcza, gdy przeciwnik panuje nad morzem; prawie wszystkie większe miasta włoskie położone są w pobliżu morza i stąd narażone na ataki z morza i z powietrza. Linie kolejowe, biegnące wzdłuż wybrzeży są również eksponowane. System walki zapomocą rozrzuconych po morzach punktów oporu i zaopatrzenia jest wtedy tylko praktyczny i celowy, gdy opiera się o własne szlaki morskie,dostatecznie bronione .- Tymczasem włoskie linie komunikacji morskiej okazały się nadspodziewanie kruche, jak to wykazują losy obecnych walk w Libii. Otóż gdy zabraknie regularnej, stałej komunikacji pomiędzy Libią a metropolią, wszystkie plany operacyjne strategii faszystowskiej muszą zawieść. Przecież własni sojusznicy Mussoliniego - Niemcy, napisali w klasycznej dzisiaj książce, rozważającej teorię wojny, że "bez panowania nad Morzem Śródziemnym takie przedsięwzięcie (tj. inwazja Egiptu z Libii) musi zawieść tak jak ekspedycja Napoleona."

Jeszcze bardziej wątpliwe jest utrzymanie komunikacji z Afryką Wschodnią.Armia włoska, stacjonowana w Abisynii nie może otrzymać żadnego zaopatrzenia, żadnych posiłków, o ile Kanał Suezki jest zamknięty. A pozostawienie armii tej i armii libijskiej samym sobie, może przyśpieszyć katastrofę. Wreszcie Anglia trzyma silnie punkty strategiczne, kontrolujące stosunki zewnętrzne Włoch poza Morzem Śródziemnym . Przed wojną 4/5 włoskiego handlu atlantyckiego Włoch, przechodziło przez Gibraltar. Przez zamknięcie tej bramy Italii, odciętej od surowców, grozi ogłodzenie. Dla kraju pozbawionego własnych surowców autarkia jest nieosiągalna. Mobilizacja gospodarcza zawodzi gdy nie ma bogactw naturalnych. A Włochy pod tym względem zajmują istotnie niekorzystne położenie. Własnych surowców posiadają nie wiele. Dość powiedzieć, że wagowo import płynnego i stałego paliwa przewyższał przed wojną znacznie całkowitą produkcję krajową surowców, niezbędnych dla przemysłu. A wojna nowoczesna, wymagająca maksymalnego wysiłku przemysłowego kraju, pożera tak wielkie ilości paliwa, że Państwa Osi uznały za niezbędne zabezpieczyć sobie przynajmniej całą ropę rumuńską w przeddzień rozpoczęcia bitwy o Morze Śródziemne.

Szanse Włoch w konflikcie z W.Brytanią są - zdaniem niemieckich ekspertów militarnych, nie wielkie. Brytania może pokonać Włochy: Italia natomiast nawet gdyby odnosiła sukcesy lokalne, nie jest w stanie zadać przeciwnikowi ciosu decydującego. Przy tym W.Brytania ma możność przyduszenia Włoch przez zaciśnięcie blokady, unikając rów-

nocześnie rozstrzygnięcia orężnego; a Italia nie może atakować źródeł zaopatrzenia Anglii, gdyż w znacznej większości znajdują się one poza jej zasięgiem, poza basenem Morza Śródziemnego.

FLOTA I BAZY IMPERIUM BRYTYJSKIEGO.

Admirał Cavagnari powiedział kiedyś, "że flota wojenna danego państwa jest wykładnikiem jego zdolności do wojny i jego całkowitego potencjału wojennego". To zdanie nabiera szczególnego znaczenia w odniesieniu do floty brytyjskiej, będącej czynnikiem zasadniczym na Morzu Śródziemnym. Co do tego wszyscy krytycy niemieccy są jednogłośni : flota brytyjska jest tą przeszkodą, o którą rozbijają się usiłowania Osi.

Włosi dołożyli wprawdzie wszelkich starań, aby móc się przeciwstawić brytyjskiej potędze morskiej. Oni pierwsi rozpoczęli budowę 35000 tonowych pancerników. Oni zmodernizowali całkowicie swoje trzy stare pancerniki (pisaliśmy obszernie o flocie włoskiej w zeszłorocznych numerach "Co słychać" -Red.). Oni wreszcie mieli w roku 1939. najsilniejszą - przynajmniej liczebnie- flotę podwodną. Co więcej c a ł a flota wojenna włoska była skoncentrowana na Morzu Śródziemnym.Pomimo tego niemieccy krytycy wojskowi bardzo sceptycznie oceniali możliwości floty włoskiej w wojnie z Brytanią. Doświadczenia pierwszych miesięcy po przystąpieniu Włoch do konfliktu, potwierdziły zresztą ten sceptycyzm. Czasopismo niemieckie DER MITTELMEERRAUM, poświęcone zagadnieniom Morza Śródziemnego pisało dosłownie : "Mussolini wie dobrze, że nie jest w stanie zmierzyć się z potęgą floty brytyjskiej. Nie można z pod ziemi wykrzesać w ciągu kilku lat floty wojennej, po kilkudziesięcioletnich zaniedbaniach. Najlepsze lotnictwo, najlepsze łodzie podwodne, w których Włochy pokładają całe swoje zaufanie, nie mogą pomimo wszystko zastąpić całkowicie floty ciężkiej".

Flota brytyjska góruje nad przeciwnikami nie tylko co do liczebności i wartości ale także przez swą strategię i przez system swych baz. Imperium brytyjskie hołduje, jak wszystkie zresztą narody prawdziwie morskie, systemowi elastycznych baz czasowych we wszystkich częściach świata, w przeciwieństwie do poszukiwania stałego oparcia na lądzie. Naród tak przyzwyczajony do morza jak Brytyjczycy, potrafił w swej polityce imperialnej uniknąć angażowania się w posiadanie i inwestowanie olbrzymich i często bezużytecznych obszarów po to tylko, by tworzyły one zaplecze dla bazy. Zasadniczo lokował swe bazy na wyspach, półwyspach lub wybrzeżach często trudno dostępnych od strony lądu, a więc niejako oderwanych.

Zresztą samo pojęcie bazy jest inne dla Brytanii niż dla innych imperiów kolonialnych. Bazy brytyjskie są bowiem po prostu punktami zaopatrzenia i konserwowania okrętów. Bazy n i e służą do obrony szlaków morskich. To zadanie spełnia sama flota. Natomiast Francja a za nią i Italia organizowały punkty zaopatrzenia, przeznaczone zarazem do obrony linii handlowych, względnie do przeciwstawienia się liniom brytyjskim. Wskutek tego flota brytyjska pozostała czynnikiem decydującym na Morzu Śródziemnym, a bazy francuskie czy włos-

mogą odegrać mniejszą lub większą rolę, zależnie od akcji własnych flot. Co więcej : Brytania znacznie wzmocniła swoje położenie po roku 1918., sadowiąc się mocno w basenie wschodnim. Przez staranne przygotowanie dyplomatyczne i militarne zapewniła sobie kontrolę wybrzeża od Solum na pograniczu libijsko-egipskim aż po palestyńską Haifę. Dzięki temu powstał na wschodnim krańcu Morza Śródziemnego podobnie mocny bastion angielski, jak Gibraltar na zachodnim. Obecnie Brytania może atakować czy bronić się nie tylko na samym morzu, ale i na własnym brzegu. Może też przeprowadzać blokadę Włoch na odległość, podobnie jak to było w wojnie 1914-1918 przeciwko Niemcom ze Scapa Flow.

W.Brytania potrzebuje niewątpliwie szeregu artykułów z krajów śródziemnomorskich, nie potrzebuje jednak wcale aby te towary przechodziły przez Morze Śródziemne ! Może spokojnie usunąć się do swych kluczowych pozycji, nie angażować się w spotkania i tylko blokować przeciwnika. Taka strategia nie będzie bynajmniej oznaczała porażki Albionu; będzie li tylko wykorzystaniem nowoczesnych środków walki, a w szczególności lotnictwa.

Gdyby nawet przyjąć, że dojdzie do przerwania transportów przez M.Śródziemne, to W.Brytania ma w zanadrzu gotową odpowiedź : przesunięcie szlaków na około Afryki. Ta droga zapewnia całkowite bezpieczeństwo, zwłaszcza, że oba zamknięcia Morza Śródziemnego działają dostatecznie pewnie. *)

Najbardziej optymistyczne głosy niemieckie przed wybuchem wojny, krytycznie oceniały możliwości floty włoskiej. Jeden z ekspertów morskich, komandor Haye wychodził z założenia, że flota włoska będzie w razie wojny silniejsza od brytyjskiej floty śródziemnomorskiej z powodu zorganizowania baz w Libii i Dodekanezie, rozwoju lotnictwa bombardującego i łodzi podwodnych. Ale nawet ten korzystny stosunek nie zdoła - zdaniem jego - zdecydować o zwycięstwie, gdyż Italia nie ma całkowitego panowania nad swymi liniami komunikacyjnymi. Haye przypuszczał, że M.Śródziemne będzie stracone dla Marynarki brytyjskiej jako pole działania; ale nawet przy tym najkorzystniejszym dla Włoch założeniu, nie wątpił w to, że Brytania zdoła utrzymać oba wyjścia na oceany. Drugi ekspert, komandor von Waldeyer-Hartz był większym pesymistą gdy chodzi o szanse włoskie. Odrzuca twierdzenie, że flota brytyjska nie będzie w stanie działać na M.Śródziemnym wskutek przewagi włoskiej, i podkreśla, że możliwości, jakie mają wielkie brytyjskie jednostki morskie w walce na morzu i w powietrzu, są ciągle jeszcze ogromne. Oś komunikacyjna Gibraltar, Malta, Cypr i Haifa, a dalej jeszcze Port Said, jest wprawdzie flankowana przez państwa nadbrzeżne. Ale-dodaje ten rzeczoznawca- ta sama oś komunikacyjna, wspiera się o potężne punkty

---

*) podawny niedawno w prasie komunikat rządu włoskiego o wypłynięciu kilku łodzi podwodnych włoskich na Atlantyk nie zmienia wcale powyższego twierdzenia. Wypłynięcie jest może pewnym osiągnięciem; ale to nie daje sposobu stałego powracania do baz. (Red.)

zaopatrzeniowe, ktore przemieniają ją w doskonałą podstawę uderzenia dla eskadr brytyjskich.

A teraz, popatrzmy jak wypadki potoczyły się w pierwszym półroczu wojny z Italią : nigdy dotąd flota wojenna, taka grozna w teoretycznych rozwazaniach, nie okazała się tak słaba w rzeczywistosci, jak flota Mussoliniego. Wszystkie spotkania lzejszych jednostek zakończyły się zwycięstwem brytyjskim. Konwoje włoskie są niepokojone przez brytyjskie jednostki nawet w obrębie wod włoskich, nawet w ciesninie Otranto ! Pancerniki włoskie poszukują spokojniejszych baz, gdzie mogłyby uniknąć drugiego Tarentu. Ale to poszukiwanie zawodzi i spotkanie ciężkich okrętów pod Sardynią potwierdziło niezłomną przewagę brytyjską.

* * *

W następnym numerze "Co słychać ?" zamiescimy rozwazania na temat niemieckich planow i ambicji w basenie środziemnomorskim. Będzie to niejako uzupełnienie powyzszego artykułu.

OZNAKI ARMII BRYTYJSKIEJ

W kilku zeszłorocznych numerach podawaliśmy w paru słowach dzieje różnych pułków armii brytyjskiej. Powracamy obecnie do tego tematu. W żadnej chyba armii na swiecie, tradycja nie odgrywa tak wielkiej roli. Z ogromną pieczołowitoscią zachowuje się dawne oznaki, dawne zwyczaje, unikając przy tym, o ile tylko można tworzenia nowych. Raczej uzupełnia się dawną oznakę jakims drobnym, niewpadającym laikowi w oko znakiem, dla upamiętnienia nowego, pięknego czynu żołnierzy danej jednostki. Artykuł nasz opiera się m.i. na książce THE BRITISH ARMY, napisanej przez E.C.TALBOT-BOOTH'a.

W oznakach armii brytyjskiej można wyczytać całą historię tego kraju. A w każdym razie całą historię jego wojen. Kazdy znak został nadany za jakis czyn, nieraz setki lat temu spełniony. Oznaki, noszone na paradnych hełmach czy na wyjsciowych czapkach, różnią się najczęsciej od znakow na kołnierzach mundurow. w niektorych pułkach oficerowie mają inne znaki niż żołnierze.

Jeden tylko pułk Gloustershire Regiment (28 pp hrabstwa Gloster) ma prawo noszenia miniatury swego znaku pułkowego z tyłu czapki, oprócz normalnego znaku, noszonego na przedzie. Jest to upamiętnienie chwalebnego zachowania pod Aleksandrią w Egipcie, w czasach Napoleona.

Drugi co do starszeństwa w armii brytyjskiej pułk piechoty (najstarszy jest pułk ROYAL SCOTS), nosi nazwę THE QUEEN'S ROYAL REGIMENT (królewski pułk imienia królowej). Został utworzony w 1661. przez lorda Peterbourgh, który był pierwszym gubernatorem Tangeru. Tanger stanowił wiano królej Katarzyny Braganza, żony Karola II. Stąd w oznace pułku do dzisiaj dnia figuruje baranek, herb rodu Braganza, królewskiej dynastii portugalskiej.

Kilka pułków ma w swym znaku białego konia, herb Hanoweru. Pochodzi to z czasów pierwszych władców z dynastii hanowerskiej (pocz.XVIII. wieku); królowie nadawali ten motyw do znaku pułkowego tym oddziałom, które służyły w Szkocji, podczas zamieszek w 1715.

Znaki pułkowe i oznaki dodatkowe nosi się także przy paradnym mundurze na piersiach, umieszcza na trąbach, bębnach, na sztandarach i chorągwiach, na proporczykach orkiestry, zastawie stołowej w kasynach i na papierze listowym.

Korona, będąca znakiem Floty Wojennej, a znajdująca się w znaku jakiegoś oddziału lądowego, świadczy, że pułk ten pełnił służbę zamorską jako MARINES (tj. piechota marynarki, przeznaczona do działań kolonialnych, desantowych).

Wszystkie pułki fizylierów mają w oznace granat (stosowany jako znak w tylu rodzajach broni armii francuskiej). Sfinks w oznace świadczy o służbie w Egipcie. Lwa angielskiego w znaku ma jeden tylko pułk KING'S OWN ROYAL REGIMENT (Królewski Pułk JKMości) z hrabstwa Lancaster.

Powszechnie stosowanym guzikiem jest guzik ogólny, z herbem królewskim. Ale poszczególne pułki mają swoje guziki, które nosi się zasadniczo przy mundurach oficerskich. W artylerii guzik ogólny jest obowiązkowy przy płaszczu a nie przy bluzie. Niektóre pułki mają na guzikach smoka chińskiego, dla upamiętnienia udziału w kampanii chińskiej, sto lat temu.

Pułki strzelców (Rifle) nie mają sztandarów pułkowych; dlatego wszystkie odznaczenia pułkowe noszą strzelcy na swych oznakach, które podobnie jak i guziki, są w przeciwieństwie do reszty armii - czarne a nie złote. Pułki lekkiej piechoty mają w oznace trąbkę lub róg.

Pułki mają jeszcze motta, zawołania. Wszystkie te motta są w obcych językach (francuskie, łacińskie), z wyjątkiem dwóch : Pułk Lekkiej Piechoty ks. Kornwalii ma zawołanie :"One and all"(jeden i wszyscy), a pułk hrabstwa Worcester (czytaj Łuster) "Firm" - niezłomny. Niektóre oddziały mają w swych znakach zaszczytne wyróżnienie w postaci motywów najwyższego orderu "Podwiązki", czy jak irlandzkie pułki orderu Św. Patricka. W roku 1938. wprowadzono po raz pierwszy oznakę wspólną dla całej armii brytyjskiej : dwa miecze skrzyżowane z koro-

ną królewską i lwem brytyjskim. Oznaka ta, o ile jest umieszczona na fladze, ma tło czerwone. Oznaką Sztabu Generalnego jest korona królewska z lwem brytyjskim ponad nią. To bodaj jedyne oznaki wspólne dla całej armii. Wszystkie inne są bądźto oznakami poszczególnych pułków, bądź też służb lub broni.





CZY WIECIE ....

LUDNOŚĆ WIELKIEJ BRYTANII I IRLANDII.

W okresie wybuchu wojny wynosiła w przybliżeniu :

Anglia i Walia	41,375,000 osób
Szkocja	5,010,000 "
Płn. Irlandia	1,295,000 "
R a z e m	47,680,000 osób.

W 1939 r. urodziło się :

		na 1000 osób
Anglia i Walia	620,257 dzieci	15,0
Szkocja	86,899 "	17,4
Półn. Irlandia	25,254 "	19,5
R a z e m	732,410 dzieci	15,3

W tym samym roku zmarło :

		na 1000 osób
Anglia i Walia	499,192 osób *)	12,1
Szkocja	64,413 "	12,9
Płn. Irlandia	17,549 "	13,6
R a z e m	581,154	12,2

W tym samym roku zawarło związki małżeńskie :

		na 1000 osób**)
Anglia i Walia	437,406 osób	21,1
Szkocja	46,257 "	18,5
Płn. Irlandia	8,837 "	13,6
R a z e m	492,500 osób	

*) tylko zmarłych cywilnych, z wyłączeniem strat sił zbrojnych od wybuchu wojny tj. 3/9.1939.

**) ostatnia rubryka podaje ilość osób zamężnych w stosunku do 1000 mieszkańców, a nie ilość osób zaślubionych w 1939, pro mille.

(DAILY MAIL BOOK)

POCHODZENIE PAPIERU.

Najstarszy kawałek papieru, opatrzony datą, odpowiadającą 264 po Chryst., znaleziony został w Laulan, w chinskim Turkestanie. Prawdopodobnie Chinczykom przypada zasługa wynalezienia papieru.

Podobnie i sztuka drukarska pochodzi zapewne z Chin. Najstarsza książka została wydana w 868 r.po Nar.Chr. w Chinach, a więc na sto lat przez chrztem Polski. Znaleziono ją w zamurowanej bibliotece starego budyjskiego klasztoru w pobliżu Tun-Huang w zachodniej prowincji chinskiej Kansu.

Sztuka wyrobu papieru dotarła do Samarkandy w rosyjskim Turkestanie w roku 751. W Bagdadzie wyrabiano papier w 793 r., w Egipcie ok.900 w Maroku sto lat później, w Hiszpanii w 1150; stąd rozeszła się nowa metoda po krajach europejskich, dochodząc do Francji w 1189., do Włoch w 1276. do Norymbergi w Niemczech w 1391. a do Anglii stosunkowo późno bo dopiero w 1494. (FIELD MUSEUM NEWS)

"ZNAK KCIUKA".

Niejednokrotnie głowiliśmy się w obozie nad pochodzeniem dziwnego znaku, jakim nas witano w czerwcu, po wylądowaniu w goscinnej Anglii. Wszyscy miejscowi kobiety i dzieci, żołnierze i cywilni, cały personal portowy i kolejowy, wszystko uśmiechało się serdecznie i pokazywało nam wyprostowany do góry kciuk jednej a czasem obu rąk. Znak ten przyjął się w naszych obozach a nawet stał się godłem jednej z naszych wielkich jednostek w Szkocji. Ale skąd pochodzi ?

Odpowiedź na to znajdujemy w ostatnim numerze miesięcznika PARADE.

PARADE wywodzi ten znak radości życia, życzliwości i przyjaznego ustosunkowania się do innych, z starorzymskiej areny. Kiedy podczas igrzysk gladiator pokonał już swego przeciwnika, wówczas zwracał się do widzów z zapytaniem, czy ma mu darować życie, czy też zadać ostatni, śmiertelny cios z łaski. Publiczność odpowiadała znakiem : palec wdół był wyrokiem śmierci dla pokonanego; kciuk wzniesiony do góry oznaczał ułaskawienie,(i możliwość "podciągnięcia się" w treningu przed następnym spotkaniem na arenie).Takie ma być pochodzenie znaku. Ale PARADE nie umie niestety wytłomaczyć jakimi okrężnymi drogami doszedł on do swego obecnego, angielskiego znaczenia.

NAJWIĘKSZE.....

Najbardziej znane wodospady nie są koniecznie największe. Oto tabelka, ktora usuwa Niagarę na dalekie miejsce; wodospady ulokowano zależnie od wysokości z jakiej woda spada :

1.	CARONI (Wenezuela)	1,667 m
2.	SUTHERLAND (N.Zelandia)	618 m
3.	RIBBON (Kalifornia)	537 m
4.	YOSEMITE (Kalifornia)	476 m
5.	KALAMBO (Płd.Afryka)	466 m
6.	GAVARNIE (Francja)	461 m

7.	TAKKAKAU (Bryt.Kolumbia)	400 m
8.	KAJETUR (Bryt.Gujana)	276 m
9.	BRAJDEL (Kalifornia)	206 m
10.	VICTORIA (rzeka Zambezi)	133 m
11.	IGUASSU (Argentyna i Brazylia)	70 m
12.	NIAGARA (Płn. Ameryka)	56 m
13.	SCHAFFHAUSEN (Szwajcaria)	33 m

Jednakże, dla ścisłości trzeba dodać, że całkowity spad Niagary wynosi 105 m. (DAILY MAIL YEAR BOOK)

MALI WIELCY LUDZIE.

Wzrost nie zawsze idzie w parze z wielkością umysłu, z wielkością ducha. Usunięty niedawno od wpływów "wice-Führer" francuski Laval jest niskiego wzrostu. Może dla kontrastu powołano na jego miejsce p. Fladin, który jest wogóle największym politykiem, gdy idzie o wzrost. Trzej dyktatorzy kontynentalni Hitler, Mussolini i Franco są ledwie średniego wzrostu. Szwajcarskie BASLER NACHRICHTEN twierdzą, że wzrost nie pozostaje bez wpływu na życie i karierę człowieka. W szkole większość tzw. dobrych uczniów jest mniej niż średniego wzrostu. Podobnie i w dalszym życiu niscy ludzie więcej się starają osiągnąć, są bardziej ambitni. Nie jest rzeczą przypadku, twierdzi to pismo, że w ciągu ostatnich kilku lat trzej kolejno po sobie następujący prezydenci Związku Szwajcarskiego nie mieli ponad 160 cm. Trudno dociec czy to słuszne. Ale ciekawa jest cytowana tam tabelka wzrostu "wielkich ludzi":

JULIUSZ CEZAR	157 cm	NAPOLEON I.	155 cm
ALEKSANDER WIELKI	160 cm	LENIN	150 cm
SUN JAT SEN	152 cm	gen. BOTHA	155 cm.

*
* *

HUMOR BRYTYJSKI.

MUZYKA.

Bernard Shaw (znany pisarz angielski, mistrz satyry i paradoksu) był na koncercie jakiegoś wybitnego skrzypka. Zapytany o wrażenie z koncertu odpowiedział :"Hm, tak; przypominał mi Paderewskiego." "Ależ Paderewski nie jest skrzypkiem" -zapala się jego rozmówca. "No tak, ale ten pan także nim nie jest." (ENGLISH DIGEST)

CHOCHLIK DRUKARSKI.

W jednym z pism nowozelandzkich pojawiła się wzmianka : "..jest to wybitny lekarz chorób dziecięcych, który pracował we Wiedniu aż do chwili zaanektowania A u s t r a l i i przez Hitlera."

POTĘGA PRASY.

Umiera sławny dziennikarz. Anioł stróż eskortuje go do nieba. Przy bramie św. Piotr sprawdza personalia. "Zawód ?"- pyta krótko. "Dziennikarz."-"Nie ma tu miejsca dla Ciebie " woła święty, zatrzaskując

z impetem wrota niebieskie.

Anioł stróż prowadzi duszę dziennikarza do piekła. Furtian piekielny zaczyna litanię pytań (tak dobrze nam wszystkim znaną z kartek meldunkowych i niezliczonych kart ewidencyjnych). Dochodzi do rubryki "zawód". "Pracowałem dla gazet"- odpowiada chytrze dziennikarz. - "Niestety, nie przyjmujemy takich"- powiada diabeł i odprawia wędrowców.

Ale brać dziennikarska nie daje łatwo za wygraną. Nasz dziennikarz otwiera na jednej z gwiazd gazetę. Po miesiącu ma "passe-partout" stałe zarówno do nieba jak i do piekła. (Wg PARADE z pisma ILUSTRADO,- Havana)

LINIE SIEGFRIEDA W PRZESZŁOSCI.

Pierwszą taką linią był Wał Hadriana, wybudowany 1700 lat temu w północnej Anglii, dla ochrony przed Szkotami i Piktami. Mur wytrzymał gdzieniegdzie do naszych czasów. Rzymianie nie przekroczyli go nigdy; Piktowie i Szkoci często.

Mur chiński bronić miał Chin przed Tatarami. Miał 1500 mil długości i od pięciu do dziesięciu metrów wysokości. Chińczycy nie przekroczyli go nigdy; Tatarzy - często. (The EFFICIENCY MAGAZINE)

W POPRZEDNIM 20 STRONOWYM NUMERZE "CO SŁYCHAĆ" (nakład 800):

1. ZA KULISAMI OSTATNICH WYDARZEN - 2. PARYŻ POD HITLEROWCAMI - 3. HOLENDERSKIE INDIE WSCHODNIE - 3. UNIA ANGLO-AMERYKANSKA - 5. UPADEK BARDII - 6. IRAN, IRAK I PANSTWA OSI - 7. WIADOMOSCI Z FRONTU CHINSKIEGO - 8. CZY WIECIE....- 9. HUMOR BRYTYJSKI.

W NASTĘPNYM NUMERZE (DRUKOWANYM) "CO SŁYCHAĆ"

NIEMIECKIE ASPIRACJE NA MORZU ŚRODZIEMNYM - BROŃ TAJEMNICZA.

"CO SŁYCHAC"

Wychodzi co tydzień. Następny numer ukaże się z powodu przejścia na druk, z kilkudniowym opóźnieniem.

Adres Redakcji i Administracji :
ppor.STEFAN KOSSAK
QUOTHQUHAN AUXILIARY HOSPITAL
B I G G A R LANARKSHIRE.